

MARIAN BURY ur. 1928; Jurów

Tytuł fragmentu relacji	Zagłada Żydów z Jurowa
Zakres terytorialny i czasowy	Jurów; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Jarczów, Jurów, region, okupacja, zagłada Żydów

Zagłada Żydów z Jurowa

Natomiast z czasu okupacji pamiętam, naprzeciw nas, naprzeciw naszego mieszkania, nad tą Szyszłą, były torfowiska. Właśnie te okolice posiadają wiele torfowisk, bardzo dobry torf. Tam nikt nie znał drewna, nikt nie znał węgla, tylko torfem pieczono chleb w piecu chlebowym, ogrzewano w ogrzewalnikach w zimie. No i to był całkiem dobry opał. Trochę popiołu więcej, trochę smrodu może więcej, ale opał bardzo dobry. Te właśnie pokłady torfu były z kilometr od naszego domu, tak na wprost. A ten torf jak się kopie, suszy, to w takich myśmy to kuczki nazywali, w takich piramidkach się układało. Były dwa sposoby wykopywania torfu. Wbijano się maszyną w głąb, wyciągało słup torfu, później się przecinało na kostki albo nożem się zacinało specjalnie, podcinało się i wyrzucało się kostka po kostce. Ja lubiłem wyrzucać. I tak jeden zacinał, drugi podcinał i wyrzucał a trzeci łapał i układał w piramidki. Była to żmudna praca, ale niedaleko można było złowić karaskę rybkę i to było przyjemne.

Smętne, no tragiczne wręcz, czasy okupacyjne. Te kupki torfu stoją, schną, więc to był gdzieś czerwiec, może maj, może już lipiec, bo ten torf dość długo sechł. Rano patrzymy, roi się tam coś. I zobaczyłem strzelaninę. A to Niemcy jakąś brankę zrobili na Żydów z Jarczowa. Uciekali oni na łąki między te torfy, między kuczki. A Niemcy jak do kaczek strzelali. To było bardzo przykre. Pamiętam jeszcze jeden taki przypadek. Mieszkaliśmy w Jurowie, nie wyrzucili nas jeszcze z Jurowa. To był rok może 1941 gdzieś. Nad ranem słuchamy, a za oknem płacz dziecka. No mama czy tata wychodzi, nie wiem, i widzi dziecko zawinięte. Mama zabrała to dziecko do domu. Po kilku dniach Żydówka się po nie zgłosiła i zabrała to dziecko. Nie mogła ona z dzieckiem uciekać, bo dziecko płakało, krzyczało, zdradzało miejsce, więc podrzuciła je nam. Byliśmy chyba pierwszym budynkiem wówczas, a może już trzecim, od Jarczowa. Bo w Jarczowie jako miejscowość gminna rezydował Haubdurffuhrer zwany Grubym. Nie pamiętam nazwiska. Był to ponoć Ślązak, Polak trochę i znał język polski, ale był taki drań. Gonił, gonił przede wszystkim do roboty. Nie ostrzegał, mordował bezpardonowo. On tam się nie patyczkował, strasznie gonił. Aczkolwiek później w czasie tego napadu na Chodywańce, jak napadli 13 kwietnia 1944 roku, o dziwo tenże Gruby na dwóch furmankach z żandarmami tak z Jarczowa poza Chodywańcami do tej plebany dojechał i tropił tych Ukraińców. Nie wiem skąd, mu to przyszło do głowy i dlaczego on tam jako bohater. Zapragnął może jakiejś wojennej przygody.

Tu był frontowiec ranny, tutaj był Hauptsturmführerem czyli szefem gminy Jarczowskiej. On właśnie organizował te nagonki. Zresztą wiadomo, jaka polityka była - tępienie Żydów. I ci jurowscy Żydzi wszyscy zginęli albo prawie wszyscy. Przez jakiś czas po wojnie, może nawet dłuższy czas, z tamtych okolic być może, że jakiś się uchował gdzieś nie wiem, ale nie pamiętam ani nazwiska, ani co on tam robił. Wiem, że był taki, pamiętam go. Chodził w takiej wypełnionej czapce, ale nic więcej na ten temat nie wiem. W każdym razie ci Żydzi prawie wszyscy zginęli.

Data i miejsce nagrania	2002-06-26, Wołyń
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska, Beata Markiewicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"